

# Kazimierz Myśliński

---

## Polityczna problematyka pogranicza polsko-ruskiego do końca X wieku

---

Rocznik Lubelski 15, 129-153

---

1972

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ MYŚLIŃSKI

## POLITYCZNA PROBLEMATYKA POGRANICZA POLSKO-RUSKIEGO DO KOŃCA X WIEKU

W dobie kształtowania się państwa polskiego i ruskiego właściwe pogranicze między nimi rozciągało się na długim odcinku od północnych krańców Polesia do Karpat. Szczególna rola przypadała jednak odcinkowi nadbużańskiemu, rozgraniczającemu Wołyń od dzisiejszej Lubelszczyzny. Tędy przebiegały bowiem szlaki dalekiego handlu, wyznaczające zarazem kierunki politycznych kontaktów państw feudalnych. Skomplikowany splót interesów tego odcinka odzwierciedlił się w historycznych losach terytorium zwanego tradycyjnie Grodami Czerwieńskimi, następnie zaś ziem położonych dalej na zachód względnie na wschód: lubelskiej i wołyńskiej oraz istniejących tam organizacji politycznych. Należało do nich z jednej strony plemienne państwo Wiślan lub — jak się ostatnio coraz częściej przyjmuje — sandomierskich Łędzan, z drugiej zaś organizm polityczny istniejący na Wołyniu i przypisywany Dulebom czy Bużanom oraz Wołyńianom.

W niniejszym artykule chcemy się skoncentrować na problematyce tych właśnie organizacji i ich styków na terenie nadbużańskim. Nie zamierzamy dokonywać szczegółowego przeglądu literatury i przypominać wszystkich proponowanych w nauce rozwiązań, a ograniczymy się w zasadzie do rozpatrzenia tych ostatnich spostrzeżeń i argumentów, które podważając tradycyjne poglądy wzmacniają jednocześnie podstawę dla poglądów nowych. Pragniemy też położyć nacisk na problematykę najstarszych dziejów dzisiejszej Lubelszczyzny, która wówczas znajdowała się na wschodnich krańcach wspomnianych politycznych organizmów małopolskich, Wiślan czy Łędzan, i obejmowała sporą część ziem granicznych.

Przegląd rozpoczynamy od pewnych ustaleń odnośnie do pierwszej połowy I tysiąclecia naszej ery. Badania ostatnich lat znakomicie pomnożyły ilość znalezisk skarbów monet rzymskich względnie monet pojedynczo znajdujących na terytorium rozciągającym się po obu brzegach Bugu<sup>1</sup>. Ich rozmieszczenie jest niezmiernie charakterystyczne. Ogromna ich większość skupia się na obszarze między rzekami Wieprzem na zachodzie i Horyniem na wschodzie, gdy na wschód i zachód od tych granic znalezisk jest nie-

<sup>1</sup> J. Gurba, *Importy rzymskie z województwa lubelskiego*, „Archeologia”, 7, 1955; T. Sulimirski, *Znalezisko z Zamościa i jego tło*, „Archeologia Polski”, XI, 2, 1966; Tenże, *Zagadnienie zachodniowołyńskiego ośrodka z III—IV wieku*, W: *I Międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej*, II, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969.

porównanie mniej. Przecinający ten obszar Bug nie stanowi żadnej ostrej granicy. Zjawisko to tłumaczy się nieraz handlową rolą Bugu i tym, że stanowił on szlak komunikacyjny prowadzący od Karpat i ziem cesarstwa rzymskiego ku Bałtykowi. Przeciw takiemu pojmowaniu sprawy przemawia jednak to, że na wspomnianym obszarze obok monet znajduje się także największe na terenie Słowiańszczyzny wschodniej skupisko złotych medalionów rzymskich, które z pewnością nie były przeznaczone dla celów handlowych i musiały odgrywać inną niż monety rolę we wzajemnych kontaktach Rzymu z krajami tej części Europy. Należy zgodzić się z przypuszczeniem, że znalazły się one tutaj jako dary dla miejscowych władców, których pozyskanie leżało w interesie państwa rzymskiego<sup>2</sup>. Ośrodek wołyński leżał niejako na tyłach politycznej organizacji czarnomorskich Gotów i mógł poważnie utrudnić ich penetrację w kierunku Imperium. Wspomniana koncentracja monet byłaby dalszym śladem żywych, nie tylko gospodarczych, lecz i politycznych związków obszaru wołyńskiego z Rzymem.

Na pytanie o bliższe określenie tego ośrodka politycznego padła ostatnio zgodna odpowiedź H. Łowmiańskiego i T. Sulimirskiego<sup>3</sup>. Łączą oni wspomniane rzymskie znaleziska z wschodniosłowiańskimi Dulebami, których organizacja polityczna na Wołyniu potwierdzona została co prawda dopiero w późniejszych źródłach, lecz którą wolno ich zdaniem odnieść do tych odleglejszych czasów. Za taką interpretacją przemawia dodatkowo pochodzenie nazwy Dulebów od germańskiego, jak twierdzą językoznawcy, imienia osobowego Dietleib, co miało stać w związku z bezpośrednim sąsiedztwem germańskich Gotów i Gepidów<sup>4</sup>. Imię niekoniecznie musi świadczyć o germańskim również pochodzeniu dynastii panującej u Dulebów<sup>5</sup>, gdy wystarczy przyjąć, że przeszło ono do niej przez małżeństwo, a następnie rozciągnięte zostało na cały lud<sup>6</sup>.

Wyznaczone zasięgiem owych znalezisk rzymskich obszar zdaje się zatem pokrywać z granicami dulebskiej organizacji politycznej, z czego płynnie wniosek, że mieszczące się w granicach tego obszaru terytorium między Wieprzem i Bugiem w pierwszej połowie I tysiąclecia naszej ery właśnie z nią było związane i że ówczesna granica jej na zachodzie biegła linią Wieprza. Gdy zaś nie budzi wątpliwości przynależność Dulebów do ruskiego zespółu plemiennego, trzeba i to terytorium łączyć z elementem wschodniosłowiańskim także w sensie etnicznym. Zdanie, jakoby zachodnią granicę Dulebów stanowił wtedy Bug, zdaje się nie wyciągać wszystkich konsekwencji z faktów<sup>7</sup>.

Większość wspomnianych skarbów monet rzymskich została ukryta w ziemi w początku V wieku. Pozwala to niektórym historykom na przypuszczenie, że polityczna organizacja Dulebów została wtedy rozbita przez Hunnów, którzy nie chcieli zostawiać na swojej północnej granicy żadnej

<sup>2</sup> H. Łowmiański, *Rola historyczna Wołynia w starożytności i we wczesnym średniowieczu*, W: *Z polskich studiów slawistycznych*, 2, *Historia*, Warszawa 1963, s. 30; T. Sulimirski, *Znalezisko z Zamościa...*, s. 157 i nast.

<sup>3</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski*, II, Warszawa 1963, s. 106 i nast.; T. Sulimirski, *Zagadnienie zachodniowołyńskiego...*, s. 270.

<sup>4</sup> Zob. np. T. Lehr-Splawiński, *Dulebowie*, W: *Słownik starożytności słowiańskich*; H. Łowmiański, *Początki Polski...*, s. 110.

<sup>5</sup> Tak przypuszcza T. Sulimirski, *Znalezisko z Zamościa...*, s. 161.

<sup>6</sup> H. Łowmiański, *Rola historyczna Wołynia...*, s. 30—31.

<sup>7</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski*, III, Warszawa 1967, s. 70, 135.

większej siły politycznej<sup>8</sup>. Inni przyjmują jednak rozbitcie Dulebów dopiero przez Awarów na progu VII wieku<sup>9</sup>, co wydaje się słuszniejsze, skoro wedle tradycji ruskiej, zawartej w *Powieści dorocznej*, Dulebowie mieli się dostać do niewoli awarskiej. Byłby w tym dowód na długi stosunkowo okres trwania dulebskiej organizacji politycznej — aż w głąb II pięćsetlecia naszej ery.

Wracając do terytorium między Wieprzem i Bugiem warto przypomnieć wysunięte w nauce twierdzenie, że duże skupienie skarbów monet rzymskich pozwala domyślać się istnienia tutaj licznych nie odkrytych jeszcze dotąd osad<sup>10</sup>, a więc gęstsze niż na sąsiednich ziemiach zaludnienia. Niezależnie od tego mamy również podstawy do charakterystyki mieszkańców pod względem etnicznym. Rzeka Bug była w tym czasie granicą kulturową. Typowe dla I pięćsetlecia naszej ery kultury wschodniosłowiańskie, zarubiniecka i czerniachowska, poza sporadycznymi i niepewnymi stanowiskami nie przekraczały tej granicy<sup>11</sup>, z drugiej zaś strony do Bugu sięgała zachodniosłowiańska kultura przeworska<sup>12</sup>. Wynika z tego, że na obszarze między Wieprzem i Bugiem, a więc w zachodniej części organizacji dulebskiej, zamieszkiwała ludność zachodniosłowiańskiego pochodzenia, inaczej mówiąc — prapolska<sup>13</sup>. Obok niej przyjąć oczywiście trzeba napływ elementu wschodniosłowiańskiego, gdy trudno przypuścić, aby łączność z politycznym organizmem Dulebów miała pozostać bez wpływu na stosunki etniczne i nie wzmocnić tu elementu wschodniosłowiańskiego.

\*

Archeologia, która rzuciła tak wiele światła na sprawy pogranicza w pierwszej połowie I tysiąclecia naszej ery, wzbogaciła także poważnie nasz zasób źródeł dla drugiej połowy, dla okresu od VI do X wieku. Nie podejmując tu próby zebrania wszystkich spostrzeżeń i ustaleń, pragniemy się skupić na materiale obrazującym zasięg osadnictwa na Wyżynie Lubelskiej, na obszarze od Wisły do Bugu. Został on ostatnio zestawiony w pracy lu-

<sup>8</sup> T. Sulimirski, *Zagadnienie zachodniowolynskiego...*, s. 273.

<sup>9</sup> H. Łowmiański, *Rola historyczna Wołynia...*, s. 32.

<sup>10</sup> J. Wielowiejski, *Zagadnienie reprezentatywności znalezisk monet rzymskich*, „Wiadomości Numizmatyczne”, 10, 1966, s. 154.

<sup>11</sup> J. Gurba, *Peryferie państwa Dulebów na Wyżynie Lubelskiej*, „Rocznik Lubelski”, X, 1968, s. 60.

<sup>12</sup> W. Chmielewski, K. Jażdżewski, J. Kostrzewski, *Pradzieje Polski*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965, s. 243. Ostatnio badała to zagadnienie T. Dąbrowska (*Wschodnia granica kultury przeworskiej w późnym okresie lateńskim i we wczesnym okresie wpływów rzymskich*, Maszynopis pracy doktorskiej, złożonej Radzie Wydziału Humanistycznego UMCS w Lublinie) i stwierdza, że „kultura przeworska w zasadzie nie przekracza linii Bugu i Łupy, ograniczając się głównie do nizinnych terenów Mazowsza i Podlasia oraz dolin rzecznych Wieprza, Bugu, Huczwy i Sanu”. W późniejszym jej rozwoju „zajęta zostaje częściowo Wyżyna Lubelska między Wisłą i Bugiem, pojawiają się nowe punkty osadnicze Nad Narwią i Dniestrem” (s. 79). Z drugiej strony — według autorki — rozciągająca się od Bugu na wschód wschodniosłowiańska kultura zarubiniecka nie przekraczała rzeki w kierunku zachodnim, wzajemne kontakty obu kultur były bardzo słabe, a strefa ich przemieszczania da się stwierdzić tylko na wschodnim Polesiu (s. 136).

<sup>13</sup> Nie możemy tu już wchodzić w zagadnienie udziału elementu germańskiego w kulturze przeworskiej, o czym pisze H. J a h n k u h n (*Germanen und Slawen*, W: *Berichte über den II Internationalen Kongress für Slawische Archäologie*, Bd. 1, Berlin 1970, s. 63).

belskiego archeologa J. Gurby<sup>14</sup>. Wykaz stanowisk archeologicznych na tym obszarze liczy 273 pozycje, z czego 195 to punkty położone na terenie dzisiejszych powiatów: chełmskiego, hrubieszowskiego, krasnostawskiego, tomaszowskiego i zamojskiego, których terytorium całkowicie lub przynajmniej w przeważającej mierze rozciąga się na wschód od linii środkowego Wieprza. Wykaz obejmuje stanowiska z okresu od VI do XIII wieku, a więc przekracza interesujące nas ramy chronologiczne, a następnie — znajdują się na nim i takie, które być może nie mieszczą się w ogóle w tych ramach — chodzi o stanowiska bliżej nie datowane — niemniej całość uzyskanego obrazu przemawia za poważną koncentracją osadnictwa Wyżyny Lubelskiej we wczesnym średniowieczu na obszarze między Wieprzem i Bugiem. Powiaty położone na zachód od linii Wieprza wykazują bez porównania mniejszą ilość stanowisk.

Analizując załączone do pracy mapy trzeba zauważyć, że osadnictwo datowane ściśle na okres od VI do X wieku wykazuje już przewagę stanowisk na obszarze od Wieprza do Bugu w porównaniu z ziemiami położonymi bardziej na zachód, przy czym na tych ostatnich jedynie na małym stosunkowo obszarze nad rzeką Chodelką, a więc w rejonie Wisły, występuje gęstsze osadnictwo (razem 23 stanowiska). Przewaga uwidoczni się jeszcze bardziej, gdy rzucimy okiem na mapę stanowisk bliżej nie datowanych, a jeszcze bardziej — na mapę cmentarzysk i pojedynczych mogił ziemnych, z których ogromna większość nie ma dokładniejszej datacji. Ich zdecydowana koncentracja występuje na terenie między Wieprzem i Bugiem.

Praca J. Gurby wykazuje, że zachodnia Lubelszczyzna, od Wisły do Wieprza, była nierównie słabiej zaludniona niż tereny od Wieprza na wschód. Poza mniejszą ilością stanowisk archeologicznych potwierdza to także fakt, że z wyjątkiem zespołu obronnego Chodlika w okresie od VI do X wieku nie było na tym obszarze ani jednego grodu obronnego. Zjawisko wprost wyjątkowe, jeżeli zauważyć, że w rejonach gęstszego osadnictwa powstają z reguły ośrodki grodowe, jako niezbędne zabezpieczenie mieszkańców i zewnętrzny wyraz feudalizacji społeczeństwa. W szczególności nie istniał wtedy gród w Lublinie, który zdaje się być tworem dopiero XI lub nawet XII wieku<sup>15</sup>. Należy podnieść, że zespół grodowy Chodlika przestał istnieć w końcu VIII lub w początkach IX wieku<sup>16</sup>.

Badając ogólne warunki rozwoju osadnictwa wczesnośredniowiecznego na Wyżynie Lubelskiej nie sposób nie zwrócić uwagi na problem zalesienia. Interpretując własną mapę osadnictwa J. Gurba mocno podkreśla, że „dawniejsze twierdzenie o istnieniu większych połaci leśnych o charakterze puszczy na Wyżynie Lubelskiej musi ulec ostatecznej rewizji”<sup>17</sup>. Wniosek ten wysnuty został jednak tylko z faktu stosunkowo gęstszego, zdaniem autora, osadnictwa. Tymczasem nawet gęste osadnictwo nie kłóci się bynajmniej z obecnością większych kompleksów leśnych, które ciągną

<sup>14</sup> J. Gurba, *Z problematyki osadnictwa wczesnośredniowiecznego na Wyżynie Lubelskiej*, „Annales UMCS”, Sectio F, vol. XX, z. 3, Lublin 1965.

<sup>15</sup> K. Myśliński, *Najstarszy Lublin, proces tworzenia się średniowiecznego miasta*, „Rocznik Lubelski”, IX, 1966, s. 148 i nast.

<sup>16</sup> A. Gardawski, *Z zagadnień kultury wczesnego średniowiecza południowej Polski*, „Rocznik Lubelski”, IX, 1966, s. 33; Tenże: *Chodlik, wczesnośredniowieczny zespół osadniczy*, cz. I, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 135.

<sup>17</sup> J. Gurba, *Z problematyki osadnictwa wczesnośredniowiecznego...*, s. 55.

się wzdłuż Sanu i Tanwi na południu i od tej linii w kierunku północnym wzdłuż Wieprza, z jednym większym rozluźnieniem na odcinku od Szczepieszyna do Krasnegostawu<sup>18</sup>. Wniosek J. Gurby nie uwzględnia też wyraźnej różnicy, jaka w dziedzinie osadnictwa istnieje między zachodnią i wschodnią częścią Wyżyny Lubelskiej.

Konkludując, pragniemy zauważyć, że interpretacja osadnictwa Lubelszczyzny w II pięćsetleciu naszej ery musi iść w tym samym kierunku, co wyjaśnienie analogicznego problemu pierwszych stuleci. Także teraz rysuje się wyraźny związek terytorium między Wieprzem i Bugiem z równie gęsto zasiedlonymi obszarami na wschód od Bugu, z Wołyniem. Natomiast podniesione już wyżej momenty zdają się przemawiać przeciw politycznym związkom tych stron z ośrodkami politycznymi kształtującymi się na zachód od Wisły.

Mówiąc o związkach wspomnianego obszaru z politycznymi organizmami zabużańskimi w okresie wczesnofeudalnym nie chcemy przez to przesądzać sprawy etnicznego charakteru mieszkańców. Przede wszystkim trzeba pamiętać o ludności kultury przeworskiej, która w pierwszych wiekach I tysiąclecia naszej ery musiała stanowić poważną komponentę zaludnienia Lubelszczyzny aż do Bugu. Nie widzimy dalej żadnych istotnych przeszkód dla osadnictwa tutaj elementu zachodniosłowiańskiego, nadciągającego chyba ciągle od strony Wisły. Rozluźnienie osadnicze w zachodniej części Wyżyny Lubelskiej oraz większe kompleksy leśne nad Wieprzem nie stwarzały niepokonalnych trudności, a napływ osadników także w tej strony musiał być witany chętnie przez miejscowe czynniki rządzące w związku z potrzebami gospodarki.

Nie może jednak ulegać wątpliwości, że ostateczne rozstrzygnięcie sporu o przynależność polityczną może nastąpić w rezultacie rozważenia momentów historycznych. W tym wypadku chodzi konkretnie o cztery problemy dyskutowane od dawna w literaturze. Jest to najpierw problem państwa Wiślan i jego zasięgu na wschód, dalej — problem państwa Łędzan, następnie sprawa tak zwanych Grodów Czerwieńskich i wreszcie kwestia państwa Dulebów, Bużan, Wołynian. W wyniku powinniśmy uzyskać odpowiedź na pytanie, do którego z tych organizmów politycznych należały ziemie nadbużańskie, których łączność z terenami za Bugiem tak wyraźnie rysowała się na mapie osadnictwa.

\*

Problem wschodniego zasięgu państwa Wiślan stanowi od dawna przedmiot dyskusji. Część historyków od czasów K. Potkańskiego stoi na stanowisku, że w IX wieku sięgało ono na wschodzie pod Bug i Styr, obejmując w ten sposób obszar całej Polski południowej<sup>19</sup>. Dla tej tezy brak dowodów archeologicznych. Dowodem jedynym jest źródło pisane, tak zwany przywilej praski z 1086 roku. Nakreślona w nim linia graniczna biskupstwa praskiego, wymieniająca między innymi obie rzeki na wschodzie, miała wedle przekonania niektórych badaczy odpowiadać granicom metropolii

<sup>18</sup> K. Buczek, *Ziemie polskie przed tysiącem lat*, Wrocław—Kraków 1960 (mapa); F. Persowski, *Studia nad pograniczem polsko-ruskim w X—XI w.*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962 (mapa).

<sup>19</sup> Tezę tę w nowszej nauce reprezentuje K. Tymieniecki, *Wiślanie*, „Małopolskie Studia Historyczne”, 4, 1961.

morawskiej Metodego z IX wieku, ustalonym w wyniku podboju Wiślan przez Świętopelka morawskiego. Punktem wyjścia dla tego rozumowania było przekonanie o wiarygodności żywotu Metodego, źródła z przełomu IX i X wieku, które nazywa księcia Wiślan bardzo potężnym i sugeruje jego chrzest w niewoli morawskiej, co mogło nastąpić oczywiście po walce i zajęciu jego kraju<sup>20</sup>.

Relacja żywotu nasuwa niemniej wątpliwości. Gdyby wspomniany w nim książę był bardzo potężny, wtedy walka z nim musiałaby trwać długo i pozostawić wyraźniejsze ślady w materiale wykopaliskowym. Tymczasem wykopaliska nie ujawniły żadnych śladów, co pozwala na wniosek, że starcie zbrojne było epizodem bez większego rozgłosu. Wykopaliska nie wykryły zresztą także żadnych właściwie dowodów panowania morawskiego w Polsce południowej<sup>21</sup>. Jeżeli zaś przyjąć, że zbrojna interwencja Świętopelka nad Wisłą trwała krótko, dając ponadto efekt w postaci wzięcia do niewoli władcy i jego przymusowego chrztu na Morawach, wtedy nasuwa się inny wniosek, że Wiślanie byli drobnym państwkiem ze słabym księciem na czele i że jego „potęga” powstała jedynie w imaginacji autora żywotu, pragnącego podnieść zasługi misyjne Metodego dla celów hagiograficznych.

Jesteśmy skłonni przyjmować to drugie rozwiązanie. Wyjaśnia ono dostatecznie także inne wątpliwości, jak: dlaczego zjednoczenie Polski „plemiennej” nie zostało dokonane przez „bardzo potężne” państwo Wiślan, lecz przez jego wielkopolskiego sąsiada; a dalej — dlaczego dotychczasowe prace archeologiczne nie ujawniły w Polsce południowej większych wpływów morawskich niż to mogło wynikać ze zwykłej wymiany handlowej; i wreszcie ograniczenie zasięgu państwa Wiślan do ram skromniejszych, najprawdopodobniej tylko do późniejszej ziemi krakowskiej, tłumaczy zarazem fakt, że dalej na wschód od niej położone terytoria, ziemia sandomierska i lubelska, nie mogły faktycznie korzystać bezpośrednio z politycznego i kulturalnego dorobku Wielkich Moraw; oraz wniosek ostatni — nie sięgając za Wisłę państwo Wiślan nie mogło odegrać żadnej roli w kształtowaniu się stosunków na wschodniej granicy ziem polskich.

\*

W związku z taką redukcją zasięgu Wiślan nasuwa się od razu pytanie o polityczną organizację dalej na wschód położonych obszarów Polski południowej. W latach ostatnich szczególnie zainteresowanie historyków wywołała koncepcja państwa Łędzan<sup>22</sup>. Podstawą dla niej stała się informacja Geografa bawarskiego, źródła IX wieku, wymieniająca wśród plemion polskich plemię Łędziców (Lendizi)<sup>23</sup>, których wedle przekonania zwolenników tej koncepcji należy lokalizować nie w Wielkopolsce, jak to na ogół czyniono do niedawna, lecz na południowo-wschodnich ziemiach polskich. Innym argumentem za tą koncepcją jest informacja cesarza bi-

<sup>20</sup> *Monumenta Poloniae historica*, 1, s. 107.

<sup>21</sup> J. Gąssowski, *Materiały do osadnictwa wczesnośredniowiecznego Sandomierszczyzny*, W: *Materiały Wczesnośredniowieczne*, VI, Wrocław—Warszawa—Kra-ków 1969, s. 346.

<sup>22</sup> H. Łowmiański, *Łędzianie*, „*Slavia Antiqua*”, IV, 1953.

<sup>23</sup> *Mon. Pol. hist.*, 1, s. 11.

zantijskiego Konstantyna Porfirogenety, wedle której Lędzanie (Lenzeni-noi) mieli opłacać daninę książętom ruskim<sup>24</sup>.

Można oczywiście w jednych i drugich widzieć dwa różne plemiona. Można je jednak także zidentyfikować. W tym drugim wypadku Lendzi-Lenzeninoi musieli być jakimś plemieniem pogranicza polsko-ruskiego, inaczej nie mogliby wejść w stosunek zależności od Rusi. Wsparciem dla tej tezy jest spostrzeżenie, że określenie Lachy, dawane przez Ruś Polakom, w tym najstarszym okresie odnosiło się do owych Lędzan i dopiero później rozciągnięto je na ogół plemion polskich. Określenie to nie mogłoby powstać, gdyby na styku ziem polskich i ruskich nie mieszkało plemię tej nazwy. Rozciągnięcie jej później na ogół plemion polskich przesądza, według tej koncepcji, etnicznie polski charakter Lędzan.

Przemawiać ma za tym przede wszystkim etymologia nazwy. Ma ona nawiązywać do wyrazu lęda, który według H. Łowmiańskiego oznaczał takie grunty nieuprawne i odłogi, na których prowadzono gospodarkę wypaleniskową. Nazwa mieszkańców lęd, Lędzan, „wskazywałaby tedy na lud trudniący się gospodarką wypaleniskową”<sup>25</sup>.

Państwo Lędzan miało obejmować cały wschód Polski południowej, późniejsze ziemie sandomierską i lubelską, w tym także obszar między Wieprzem i Bugiem, gdzie miało zamieszkiwać jedno z małych plemion wielkiego plemiennego zespołu lędzianskiego<sup>26</sup>. Przynależność tego ostatniego terytorium miała być starej daty. Potwierdzić ją mają przede wszystkim duże zgrupowania nazw miejscowych typu patronimicznego, które w dziejach osadnictwa ziem polskich sięgają czasów starszych niż wiek VII naszej ery, dalej — nazwa grodu Wołynia nad Bugiem, założonego przez wołyńskich Dulebów na lewym brzegu rzeki, co wskazuje, że znaleźli się oni na obcym sobie terenie<sup>27</sup>, i wreszcie fakt historyczny: walki między państwem piastowskim i Rusią o to terytorium na przełomie X i XI wieku.

Tak zarysowana koncepcja państwa Lędzan pochodzi w zasadzie od H. Łowmiańskiego. W różnych kwestiach szczegółowych została ona rozwinięta przez poważną część historyków, archeologów, językoznawców. Stanowi hipotezę naukową zwartą i mocną także przez to, że pozwala na rozwiązanie licznych trudności, na jakie napotyka historyk tych zagadnień.

Niemniej budziła od początku zastrzeżenia. Przypomnimy niektóre z nich. Nasuwały się one najpierw od strony językoznawczej. Stwierdzono więc, że nad Bugiem brak śladów narzecza Lędzan, co starano się nawet wyjaśnić przy pomocy hipotezy przesiedlenia mieszkańców w głąb Rusi po zajęciu kraju przez książąt kijowskich<sup>28</sup>. Zwrócono uwagę na to, że ruska wersja Lach mogła powstać „raczej w północnej części polsko-ruskiego pogranicza”<sup>29</sup>. Wreszcie podniesiono, że nazwa występuje także u Ja-

<sup>24</sup> Tamże, s. 42.

<sup>25</sup> H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 170.

<sup>26</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski*, III, s. 135.

<sup>27</sup> Tamże, s. 136.

<sup>28</sup> T. Lehr-Spławiński, *Lędzice—Lędzanie—Lachowie*, W: *Opuscula Casimiro Tymieniecki dedicata*, Poznań 1959, s. 205. Pogląd ten podziela ostatnio także K. Jażdżewski (*Ogólne wiadomości o Czermnie-Czerwieniu*, „Archeologia Polski”, IV, Warszawa—Wrocław 1959, s. 85), a ma on oparcie w tekście *Powieści do-rocznej*. Zob. *Mon. Pol. hist.*, 1, s. 698.

<sup>29</sup> T. Lehr-Spławiński, *Lędzice—Lędzanie—Lachowie...*, s. 197—198.



dźwingów i Litwinów, którzy przecież z Sandomierzanami nie granicyli<sup>30</sup>. Nie można zaprzeczyć, że wszystko to są poważne kontrargumenty. Niemniej nie były one w stanie same przez się podważyć koncepcji państwa Łędzan w Polsce południowo-wschodniej.

Ważniejsze zastrzeżenie zgłosiła ostatnio archeologia. Badania nad osadnictwem wczesnośredniowiecznym Sandomierszczyzny, ogłoszone przez J. Gąssowskiego, nie tylko że nie dostarczają dodatkowych argumentów za lokalizacją tam owych Łędzan, lecz przeciwnie wynika z nich, iż „Etymologia nazwy Łędzan od łędzin, czyli łązów, związana z gospodarką wypaleniskową, budzi poważne zastrzeżenia w związku z zaobserwowanym stosunkiem osadnictwa do ciężkich gleb, wymagających uprawy sprężajnej”<sup>31</sup>. Inaczej mówiąc ani mieszkańcy Sandomierszczyzny nie mogli sami używać takiej nazwy, ani też nikomu nie przyszłoby do głowy właśnie im nadawać to określenie. Terminy źródeł: Lendizi czy Lenzeninoi nie mogą się odnosić do organizmu politycznego istniejącego w Sandomierszczyźnie.

Dalsze zastrzeżenia budzi sprawa danniczego stosunku, jaki wedle relacji Konstantyna Porfirogenety łączyć miał owych Lenzeninoi, jak zresztą jeszcze Drewlan i zagadkowych Ultinów, z Rusią<sup>32</sup>. Fakt ten musiał być aktualny w czasie powstania dzieł Konstantyna, to jest w latach czterdziestych X wieku. Nieco wcześniej istotnie zostali ostatecznie podporządkowani przez książąt kijowskich Drewlanie, którzy przedtem kilkakrotnie wylamywali się spod tej zwierzchności. Mogłoby to przemawiać za tym, że obecnie i Łędzanie poszli w ich ślady. Właśnie jednak wielkie trudności, jakie mieli książęta kijowscy z utrzymaniem nieprzerwanego zwierzchnictwa nad Drewlanami i zwłaszcza fakt dość świeżej daty, mianowicie ich opór okazany wobec zbrojnej wyprawy księżnej Olgi w 945 roku, przemawiają przeciw twierdzeniu, jakoby przed połową X wieku również jedno z plemion polskich, a właściwie cały zespół plemienny, miał być podporządkowany politycznie Kijowowi.

Tezy takiej nie wzmacnia bynajmniej odwołanie się do zagadkowego wykazu osób uczestniczących w rokowaniach między Rusią Kijowską i Bizancjum w 944 roku. W akcie traktatu figuruje też nazwisko Uleba, przedstawiciela księcia Włodzisława, w którym S. Kuczyński, idąc zresztą za dawniejszą literaturą, skłonny jest widzieć księcia łędzkańskiego<sup>33</sup>, z czego wysnuwa wniosek, że właśnie ten książę, a może już jego poprzednicy, byli związani z Kijowem „bądź tylko sojuszem, bądź stosunkiem lennej zależności”<sup>34</sup>. W ten sposób relacja Konstantyna o płacących daninę Łędzanach i traktat rusko-bizantyjski z 944 roku wspierałyby się nawzajem.

<sup>30</sup> S. M. Kuczyński, *Studia z dziejów Europy wschodniej X—XVII wieku*, Warszawa 1965, s. 74. Nazwy tej Litwini tym bardziej nie mogliby przyjąć, gdyby siedziby Łędzan lokalizować nad Sanem i Dniestrem, jak to się czyni ostatnio, o czym niżej.

<sup>31</sup> J. Gąssowski, *Materiały do osadnictwa wczesnośredniowiecznego...*, s. 346.

<sup>32</sup> *Mon. Pol. hist.*, 1, s. 42.

<sup>33</sup> *Pamiętniki prawa kijowskiego gosudarstwa*, Wyd. A. A. Zimin, Moskwa 1952, s. 30; *Powieść minionych lat*, Wyd. F. Sielicki, Warszawa—Wrocław—Kra-ków 1968, s. 92, 244. W nauce polskiej z poglądem tym wystąpili po raz pierwszy, jak się zdaje, E. Kucharski i M. Lewicki (*Rzecz pieczyńska a stosunki polsko-ruskie w X wieku*, W: *Księga referatów na II Międzynarodowym Zjeździe Sławistów*, Warszawa 1934, s. 47), a ostatnio zaś reprezentuje go S. M. Kuczyński, *Studia...*, s. 15.

<sup>34</sup> S. M. Kuczyński, *Studia...*, s. 15.

Także taka interpretacja nasuwa trudności. Łącząc obie relacje o dani- nie i o rzekomym księciu łędzanśkim należałoby też przyjąć, że owe bliższe kontakty polityczne między Łędzanami i Kijowem nawiązane zostały dość dawno przed połową X wieku. Niesposób bowiem zgodzić się z tym, aby świeżo podporządkowany obcy książę od razu dopuszczony został do waż- nych dla Rusi decyzji. Gdy jednak w całym tym okresie, od końca IX wie- ku począwszy, książęta kijowscy nie byli w stanie trwale związać z sobą Drewlan, wtedy jeszcze trudniej przyjąć do wiadomości narzucenie przez nich zwierzchnictwa bardziej odległym Łędzanom. Chyba że weszliby oni w stosunek zależności od Rusi dobrowolnie, co również mało przekonuje, gdy ciężkie warunki, zwłaszcza dannicze, zmuszały do buntów nawet zna- cznie bliżej Kijowa położone plemiona ruskie.

W tym stanie rzeczy skłonni jesteśmy w Lenzeninoi cesarza Konstan- tyna widzieć jedno z bliżej nieznaných drobniejszych plemion ruskich.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z wszystkich trudności takiej interpre- tacji. Zdaje się jej przeczyć najpierw zachodniosłowiańska, jak twierdzą językoznawcy, etymologia nazwy Łędzanie, dalej jej występowanie w ję- zyku węgierskim i wreszcie to, że najstarsza ruska kronika, tak zwana *Powieść doroczna*, nie zna takiego ludu wśród plemion ruskich<sup>35</sup>.

Odpowiadając na te wątpliwości, musimy najpierw zwrócić uwagę na fakt, że jakkolwiek istotnie nie wymieniony w *Powieści dorocznej* lud Len- zeninoi został wymieniony w innym źródle współczesnym, mianowicie w relacji cesarza Konstantyna, i to w kontekście już niewątpliwych plemion ruskich. Wymieniony razem z Drewlanami i Ultinami musiał zamieszkiwać w tej części państwa kijowskiego, która rozciągała się na zachód od środ- kowego Dniepru. Brzmienie nazwy Łędzanie jest zachodniosłowiańskie, ale w wersji Lenzeninoi zapisane zostało nie przez źródło ruskie, lecz obce, co nie wyklucza, że w brzmieniu ruskim nazwa mogła brzmieć inaczej i w bizantyjskim źródle występuje w brzmieniu zniekształconym. I wreszcie, istotnie nie wiemy skąd Węgrzy wzięli własne określenie Lengyel na ozna- czenie Polaków, nie jesteśmy jednak wcale pewni tego, że musieli je prze- jąć od graniczącego z nimi plemienia polskiego.

Rzecz bowiem ciekawa, że nazwa podobna występuje w języku litew- skim, a Litwa nie mogła graniczyć z plemieniem polskim, którego siedziby rozciągały się gdzieś nad granicą polsko-węgierską. Toteż nie uważamy za rzecz niemożliwą, że wschodni sąsiedzi Polski, Węgrzy, Rusini i Litwini, wprowadzili do własnej nomenklatury nazwę Lach-Lengyel-Lenkas do- piero wtedy, kiedy na terytorium Polski zaawansowane były procesy in- tegracyjne, zapoczątkowane rosnącą rolą i znaczeniem wielkopolskich Łę- dziców, a zakończone powstaniem zjednoczonego państwa piastowskiego.

Można też przypuścić, że w toku procesu zjednoczeniowego dawna naz- wa plemienna Łędziców uległa zmianie na nazwę Polan i Polaków, co raczej ułatwiało akceptację zachodzących zmian przez mieszkańców innych państewek polskich. Inaczej mówiąc, pisząc o Lachach-Łędzanach źródła krajów sąsiadujących z Polską na wschodzie, miały na uwadze nie jedno z plemion polskich, lecz całą Polskę, zrastającą się w X wieku w jednolity organizm państwowy.

<sup>35</sup> Właśnie te zarzuty wysunął pod moim adresem J. K o t l a r c z y k, *Grody Czer- wieńskie a karpacki system obronny pod Przemyślem we wczesnym średniowieczu*, „Acta Archaeologica Carpatica”, XI, 1969—1970, s. 242—243 (przypis 21).

Za ruskim pochodzeniem Łędzan przemawia dalsza okoliczność. Konstantyn Porfirogeneta podał, że wspomniane trzy ziemie, płacące daninę książętom kijowskim, więc także Lenzeninowi, graniczą bezpośrednio z posiadłościami Pieczyngów. Wynikałoby z tego, że posiadłości te dochodziły do granic południowo-wschodnich Polski, do górnego Bugu i Sanu. Tak też przypuszczano niejednokrotnie w literaturze<sup>36</sup>. H. Łowmiański wykazał jednak przekonywująco, że osadnictwo pieczyńskie bynajmniej nie sięgało tak daleko. Odwołał się on do materiału onomastycznego. Gdy na Węgrzech da się stwierdzić ponad 100 nazw miejscowych pochodzenia pieczyńskiego, w czym dowód na rozwinięte pieczyńskie osadnictwo na południe od Karpat, to na północy występują tylko cztery nazwy tego typu i prościej jest przyjąć, że chodzi w tych wypadkach o osady jeńców lub uchodźców pieczyńskich<sup>37</sup>. Jeżeli więc Lenzeninowi graniczyli bezpośrednio z Pieczyngami, to nie mogli być oni mieszkańcami ziem polskich. Te bowiem leżały daleko od terenów zwartego osadnictwa pieczyńskiego.

Za tym, że w wypadku Lenzeninowi mamy istotnie do czynienia z jednym z mniejszych plemion ruskich, przemawia w końcu inna jeszcze wiadomość zapisana w dziele Konstantyna Porfirogenety. Podaje on mianowicie, że słowiańscy dannicy Rusów, „którzy się zowią Krywiczami i Lenzeninami i reszta Słowian na górach swoich ścinają zimową porą czółna i sporządziwszy je wpuszczają do pobliskich jezior w porze folgującej, kiedy lód staje. A gdy je potem spuszcza na rzekę Dniepr, wtedy i sami stamtąd tąż rzeką jadą do Kijowa i wyciągają czółna na wystawę i sprzedają je Rusom” (*Mon. Pol. hist.*, 1, s. 16).

Rozpatrując bliżej tę wiadomość T. Lehr-Spławiński, w cytowanej wielokrotnie pracy, uznał w niej przede wszystkim dowód przemawiający przeciw lokalizacji siedzib Łędzan w Sandomierskiem. Nie widział jednak przeszkód dla ich lokalizacji na południowym wschodzie, zawsze jednak w obrębie ziem polskich, skoro ich nazwa nosi według niego charakter niewątpliwie zachodniosłowiański. Łodzie, jednodrzewki, mogły stąd być spławiane znaną w IX i X wieku drogą przez Bug i Prypeć, wykorzystywaną także przez handel arabski.

Nie sądzę jednak, aby ta interpretacja wyciągała wszystkie konsekwencje z relacji cesarza Konstantyna. Przede wszystkim w tekście relacji zauważamy jakby przeciwstawienie między Słowianami i Rusami, z tym że pierwsze określenie odnosi autor relacji do słowiańskich mieszkańców Rusi kijowskiej, drugie zaś do książąt i ich drużyny. Przy takim rozumieniu sprawy Lenzeninowi byłiby zaliczeni wprost do plemion ruskich. Ale gdyby tak nawet nie było, wtedy ich łączenie z mieszkającymi nad górnym Dnieprem Krywiczami równie dobitnie świadczy o tym, że jedni i drudzy musieli być sąsiadami, a w każdym razie mieszkać w pobliżu, nad Dnieprem. Relacja stwierdza, że owe łódki spuszczone są do Dniepru wprost z jezior, na których się je poprzednio przechowuje i nie ma tu mowy o ja-

<sup>36</sup> E. Kucharski, M. Lewicki, *Rzesza pieczyńska...*, s. 44 i nast.; T. Lehr-Spławiński, *Łędzice—Łędzanie—Lachowie...*, s. 201; S. M. Kuczyński, *Nieznany traktat polsko-ruski 1039 r.*, „*Slavia Antiqua*”, V, 1956, s. 273. Wszędzie tu występuje tendencja do przesuwania zasięgu osadnictwa pieczyńskiego daleko na zachód.

<sup>37</sup> H. Łowmiański, *Problematyka historyczna Grodów Czerwieńskich*, „*Kwartalnik Historyczny*”, 60, 1953, s. 82. Podobnie i J. Kotlarczyk (*Grody Czerwieńskie...* s. 248) wypowiada się ostatnio przeciw dalekiemu zasięgowi Pieczyngów w kierunku zachodnim.

kimś dalszym transporcie rzeczonym, Bugiem i Prypecią. Całość opowiadania najprościej da się wyjaśnić przez umieszczenie jej w obrębie wewnętrznoruskich stosunków.

W literaturze pojawił się ostatnio jeszcze jeden pogląd, który lokalizuje Łędzan nie w Sandomierskiem i Lubelskiem, lecz nad górnym Sanem i Dniestrem<sup>38</sup>. Wychodzi on od ostatnich odkryć archeologicznych w Przemyślu, którego przedromańskie budowle murowane „mają wybitne powiązania z Zachodem i Piastami”<sup>39</sup>. Taka lokalizacja Łędzan zdaje się likwidować wiele z podniesionych wyżej sprzeczności. Książęta łędzańscy mogli płacić daninę Kijowowi, a ich uzależnienie od tamtejszych władców mogło mieć miejsce już w pierwszej połowie X wieku, czyli przed ostatecznym podbojem Drevlan przez książąt kijowskich. Szlaki handlowe szły już bowiem wtedy z Kijowa na Przemyśl z ominięciem terytorium drewnańskiego.

Nie należy lekceważyć tej hipotezy. Zyskać ona jednak może na prawdopodobieństwie dopiero wtedy, gdy dalsze badania pozwolą złączyć czas powstania Przemyśla z chronologią państwa Łędzan jako tworu samodzielnego, to jest sprzed połowy X wieku. W chwili obecnej jednak z wymienionych przez autora tej koncepcji grodów jedynie mały gródek w Nowych Sadach ma ceramikę datowaną na IX—XI wiek. Wszystkie inne zaś, mianowicie Aksmanice, Nowosiółki Dydyńskie, wzgórze zamkowe Herburt, Krasiczyn, Kopyśno, Dobromil i przede wszystkim sam Przemyśl, powstały nie wcześniej jak w samym końcu X wieku i w stuleciu następnym<sup>40</sup>, kiedy ekspansja państwa polskiego za Chrobrego była w stanie związać te tereny z Polską. Z chronologii tej wynika, że państewko plemienne Łędzan-Lenzeninoi Konstantyna Porfirogenety nie posiadało jeszcze wcale grodów obronnych, a przynajmniej nic o nich w chwili obecnej nie wiemy. Jakżeż więc mogło ono odgrywać większą rolę polityczną i być partnerem książąt kijowskich, a przy tym stawiać opór groźnemu pieczyńskiemu wrogowi. Wprawdzie w okolicy Przemyśla rozwinęło się znaczne skupienie osadnicze datowane na VI—XIII wiek, z czego znaczna część da się odnieść do pierwszych wieków tego okresu, ale o roli politycznej świadczą przede wszystkim grody, nie osady otwarte<sup>41</sup>. Toteż uważamy, że przytoczony przez J. Kotlarczyka materiał wykopaliskowy raczej przemawia przeciw niż potwierdza jego koncepcję o istnieniu państwa Łędzan w IX i X wieku nad Sanem i Dniestrem. Innych zaś i nowych dowodów nie dostarczył, odwołując się do argumentów dawniej już znanych w nauce.

Konkludując musimy stwierdzić, że Lenzeninoi cesarza Konstantyna nie mogą być jednym z polskich organizmów politycznych i szukać ich

<sup>38</sup> J. Kotlarczyk, *Grody Czerwieńskie...*, s. 239 i nast. Nie jest to właściwie pogląd całkowicie nowy. Podzielał go już S. M. Kuczyński (*Nieznany traktat...*, s. 272), umieszczając Łędzan między innymi nad Dniestrem, a także T. Lehr-Spławiński (*Łędzice—Łędzanie—Lachowie...*, s. 201), który odrzucając pogląd H. Łowmiańskiego o lokalizacji sandomierskiej, zgadza się z nim w tym punkcie, w którym mówi on, że Łędzanie, „siedzieli we wschodniej połaci obszaru plemiennego polskiego, na pograniczu z Rusią, trzeba tylko pogranicze to lokalizować dalej ku wschodowi”. W uzasadnieniu tego poglądu J. Kotlarczyk wykorzystał tylko po raz pierwszy wyniki wykopalisk w Przemyślu i okolicy.

<sup>39</sup> J. Kotlarczyk, *Grody Czerwieńskie...*, s. 243.

<sup>40</sup> *Tamże*, s. 251 i nast. oraz 256.

<sup>41</sup> Stan badań nad najstarszym Przemyślem i tamtejszym ośrodkiem osadniczym przedstawiony ostatnio w pracy A. Kunysza i F. Persowskiego, *Przemyśl w starożytności i średniowieczu (od czasów najdawniejszych do 1340)*, Rzeszów 1966, s. 27 i nast.

należy w obrębie zamieszkania plemion ruskich. Nie mogą być oni identyczni z Lędzicami Geografa bawarskiego, gdyż ci byli niewątpliwie jednym z polskich plemion zamieszkującym najprawdopodobniej w Wielkopolsce. I wniosek ostatni: koncepcja państwa Lędzan w Polsce południowo-wschodniej nasuwa w obecnym stanie badań zbyt wiele wątpliwości, aby można ją było przyjąć bez znalezienia nowych, dodatkowych dowodów.

\*

Zagadnienie tak zwanych Grodów Czerwieńskich jako odrębnego terytorium jest od dawna przedmiotem dyskusji w nauce historycznej<sup>42</sup>. Dawniej określano tym mianem całe właściwie pogranicze polsko-ruskie, obejmujące ziemię brzeską, chełmską, czerwieńską, bełzką, halicką i przemyśką<sup>43</sup>. Potem zredukowano ten zasięg wyłącznie do późniejszej ziemi chełmskiej, która w XIII wieku miała być tylko nową jej nazwą<sup>44</sup>. A. Poppe poddał rewizji i ten zasięg, zwracając uwagę na fakt, że Czerwień i przylegające terytorium weszły później nie w skład ziemi chełmskiej, lecz bełzkiej<sup>45</sup>, co zdaje się przemawiać przeciw identyfikacji terytorium Grodów i ziemi chełmskiej. W sumie chodzi obecnie o terytorium nierównie mniejsze, niż sobie niegdyś wyobrażano, zawsze jednak lokalizowane w zasadzie między Wieprzem i Bugiem, może w granicach obszaru, podlegającego w XII wieku posiadnikowi czerwieńskiemu<sup>46</sup>.

Osobno należy wspomnieć o ostatnio sformułowanym poglądzie, wedle którego co prawda sam Czerwień, o którym mowa w *Powieści dorocznej* pod rokiem 981 jest identyczny z grodziskiem w Czermnie nad Huczwą w powiecie tomaszowskim, ale zwrot „Grody Czerwieńskie” z latopisarских zapisów pod rokiem 1018 i 1031 odnosi się nie do niego i jego okolicy, lecz do grupy grodów nad górnym Sanem i Dniestrem z Przemyślem na czele, które z uwagi na podłoże glebowe, na którym były usytuowane, mianowicie na krzemionkowe łupki o kolorycie brązowoczerwonawym, również mogły być nazywane czerwieńskimi, czyli po prostu czerwonymi. Taka miała być praktyka nazewnictwa w owych czasach, potwierdzona zresztą i na przykładzie Czerwienia nad Huczwą, który swoją nazwę zawdzięcza czerwonemu zabarwieniu rudy bagiennej, w którą obfitują okoliczne bagna i mokradła<sup>47</sup>. Mielibyśmy tu więc do czynienia z nową południową, zamiast dotychczasowej północnej, lokalizacją terytorium Grodów Czerwieńskich.

<sup>42</sup> Przegląd literatury w pracy H. Łowmiańskiego, *Problematyka historyczna Grodów Czerwieńskich...* Zob. też J. Kotlarczyk, *Grody Czerwieńskie...*

<sup>43</sup> A. W. Longinow, *Czerwieńskie goroda, istoriczeskiej ocierki w swiazi s etnografiej i topografiej Czerwonnoj Rusi*, Warszawa 1885.

<sup>44</sup> Tak też: H. Łowmiański, *Problematyka historyczna Grodów Czerwieńskich...*, s. 62.

<sup>45</sup> A. Poppe, *Gród Wołyń. Z zagadnień osadnictwa wczesnośredniowiecznego na pograniczu polsko-ruskim*, W: *Studia Wczesnośredniowieczne*, IV, Wrocław—Warszawa 1958, s. 278.

<sup>46</sup> Granice tego obszaru miały biegnąć na wschodzie Bugiem, na południu wzdłuż linii granicznej ziemi bełzkiej, na północy linią grodów Uhruska, Wereszczyna, Stołpia i Kumowa, na zachodzie pasem oddzielającym państwo polskie od kijowskiego. Zob. J. D. Isajewicz, *Teritorija i nasilenije „Czerwieńskich Gradów” (X—XIII)*, *Ukraiński Istoriko-Geograficzny Zbirnik*, 1, Kijów 1971, s. 74.

<sup>47</sup> J. Kotlarczyk, *Grody Czerwieńskie...*, s. 257 i nast.

Trzeba jednak od razu zauważyć, że zwolennicy lokalizacji północnej dysponują niepodważalnym, a potężnym argumentem w postaci centralnego grodu tego terytorium, który pod nazwą Czerwienia został zapisany w *Powieści dorocznej*, źródle tak przecież wiarygodnym, jeżeli idzie o geografii i nazwy miejscowe. Twierdzenie autora omawianej koncepcji nie posiada analogicznego potwierdzenia źródłowego i opiera się tylko na dość słabo motywowanym związku grupy XI-wiecznych grodów pod Przemyślem z informacjami *Powieści dorocznej* o Grodach Czerwieńskich. W tym stanie rzeczy uważamy lokalizację północną tego terytorium za bardziej uzasadnioną.

Najistotniejsze znaczenie ma sprawa stołeczności samego Czerwienia na otaczającym go terytorium. Do niedawna nikt jej nie kwestionował, tym bardziej że przemawiały za nią także rozmiary tego zespołu osadniczego, uważanego nawet przez archeologów na zespół wczesnomiejski<sup>48</sup>. Wedle A. Poppego stołeczność Czerwienia nie jest jednak bynajmniej pewna. Brak bowiem dowodów na to, aby znacznie mniejszy od niego gród Wołyn przy ujściu Huczwy był kiedykolwiek od Czerwienia zależny, nawet w czasach późniejszych, kiedy po 981 roku całe terytorium znalazło się pod panowaniem książąt kijowskich. Tymczasem odtąd i Czerwień, i Wołyn pozostają w zależności od nowo zbudowanego Włodzimierza Wołyńskiego<sup>49</sup>. Wszystko to przemawiałoby istotnie przeciw tezie o stołeczności tego ośrodka w X i XI wieku<sup>50</sup>. Spostrzeżenie to popiera sytuacja z czasów dawniejszych. Gdyby mianowicie Czerwień był stolicą terytorium przed połową X wieku, wtedy i powstanie tu warownego grodu przypaść by musiało na czasy wcześniejsze. Tymczasem według ustaleń archeologów powstanie grodu odnieść należy mniej więcej do połowy X wieku<sup>51</sup>. Nasuwa się pytanie, gdzie w takim razie w tym starszym okresie, obejmującym lata od VI do X wieku, mieściło się polityczne centrum ziemi?

Zanim udzielimy odpowiedzi, musimy przypomnieć jeszcze jedno ustalenie A. Poppego. Zakwestionował on mianowicie termin „Grody Czerwieńskie” jako nazwę określonego terytorium. Zwrot *Powieści dorocznej* „Czerwień i inne” (scil. grody) został w późniejszych przerwaniach latopisarskich przekreślony, a wyrazy: „i inne” doczepione do wyrazu „Czerwień”, z czego powstał przymiotnik „czerwieńskie”<sup>52</sup>. W ten sposób samo pojęcie Grodów Czerwieńskich jako określonego terytorium zostało postawione pod znakiem zapytania.

Analogicznie przebiega rozumowanie w pracy J. Kotlarczyka. Nie sądzi on mianowicie, aby termin Grody Czerwieńskie musiał oznaczać jakąś jednostkę terytorialno-administracyjną, ziemię czerwieńską, jak się ją czasem nazywa, czy też terytorium etniczne w sensie „ziemia Czerwienian”, czy w ogóle część państwa polskiego. Oznaczał on po prostu grupę „czerwonych” grodów<sup>53</sup>. Oczywiście, jak już mówiliśmy, lokalizował on je mię-

<sup>48</sup> A. Gardawski, J. Gąsowski, *Polska starożytna i wczesnośredniowieczna*, Warszawa 1961, s. 234.

<sup>49</sup> A. Poppe, *Gród Wołyn...*, s. 283.

<sup>50</sup> Oczywiście ciągle spotykamy się i z twierdzeniami odmiennymi. Zob. ostatnio J. D. Isajewicz, *Terytorja i nasilenie...*, s. 73.

<sup>51</sup> K. Jążdżewski, *Ogólne wiadomości o Czerwnie-Czerwieniu*, „Archeologia Polski”, IV, 1959, s. 83.

<sup>52</sup> A. Poppe, *Gród Wołyn...*, s. 283–284.

<sup>53</sup> J. Kotlarczyk, *Grody Czerwieńskie...*, s. 260.

dzy Sanem i Dniestrem, ale sformułowaną uwagę odnieść można i do obszaru między Wieprzem i Bugiem.

Mimo, że w nauce, zarówno polskiej jak radzieckiej, zdecydowanie w chwili obecnej przeważa pogląd o terytorialnym charakterze pojęcia Grodów Czerwieńskich<sup>54</sup>, tendencja do pomniejszania rozmiarów tego terytorium, czy nawet w ogóle do kwestionowania jego istnienia, zasługuje na uwagę. Po odrzuceniu stołecznej roli Czerwienia i niepewności co do tego, czy mamy tu do czynienia z wyraźnie wyodrębnionym terytorium, nie zostanie bowiem właściwie ani jeden element, który pozwoliłby na wydzielenie ziem między Wieprzem i Bugiem z całego obszaru, zamykającego w jednym kręgu ziemie na wschód i na zachód od środkowego Bugu. Z tym większą natarczywością nasuwa się pytanie, do jakiego organizmu politycznego należał nadbużański obszar zwany Grodami Czerwieńskimi w okresie od VI do X wieku. Jedno nie ulega przy tym wątpliwości: centrum tego organizmu musiało znajdować się poza tym obszarem.

Już poprzednio wymieniliśmy szereg momentów odgraniczających terytorium czerwieńskie od ówczesnych polskich organizacji politycznych. Było to zwłaszcza luźniejsze osadnictwo i duże kompleksy leśne zachodniej Lubelszczyzny. Tu podkreślić można jeszcze jeden: brak dużego ośrodka grodowego, który wolno byłoby uznać za centrum administracyjno-polityczne dla całego obszaru między Wisłą środkową i Bugiem, i ku któremu mogłyby ciążyć nadbużańskie skupiska osadnicze. Nie był nim Chodlik, położony zresztą na zachodnim krańcu Lubelszczyzny i opuszczony najpóźniej na początku IX wieku<sup>55</sup>, tym mniej zaś Lublin, gdzie w omawianym okresie w ogóle nie było jeszcze grodu<sup>56</sup>. Z tego może nasuwać się wniosek, że właściwego centrum politycznego dla obszaru między Wieprzem i Bugiem szukać należy w jednym z grodów wołyńskich.

W tym miejscu trzeba rozważyć sprawę charakteru etnicznego obszaru między Wieprzem i Bugiem w okresie od VI do X wieku. Odwołać się musimy głównie do archeologów, opierających swoją ocenę o wykopaliska w Czermnie — Czerwieniu i Wołyniu — Gródku Nadbużnym. Z. Rajewski pisze wprost „o dominującej roli wpływów kulturalnych Rusi na obszarze Grodów Czerwieńskich, jeżeli nie o przeważającym znaczeniu ruskiego elementu ludnościowego”<sup>57</sup>. K. Jażdżewski zauważa zaś, że „znakomita większość zabytków znalezionych na grodzisku w Czermnie oraz na otaczających go osadach ma charakter zdecydowanie wschodniosłowiański, ruski, czy ściślej wołyński”<sup>58</sup>. „Pod względem kulturalnym — czytamy

<sup>54</sup> K. Jażdżewski, *Ogólne wiadomości...*, s. 85; J. D. Isajewicz, *Teritorja i nasilenije...*, s. 74.

<sup>55</sup> A. Gardawski, *Chodlik...*, s. 135. O nim też częściowo odmienne uwagi zob. E. Dąbrowska, *Wielkie grody dorzecza górnej Wisły*, „Archeologia Polski”, XVI, s. 445.

<sup>56</sup> A. Gardawski, *Chodlik...*, s. 124. Autor pisze, że w Lubelskiem istnieją w tym okresie poza grodem w Chodliku także „innego typu skupienia osadnicze, nie grupujące się jednak wokół centrów grodowych [...]. Na pierwszym miejscu wymienić tu trzeba centrum osadnicze w Lublinie”. Przyznaje tym samym, że w Lublinie w drugim pięćsetleciu naszej ery grodu jeszcze nie było. Zmienił więc swój dawniejszy pogląd o istnieniu grodu w Lublinie równoległe z grodem w Chodliku. Zob. A. Gardawski, *Archeologia o początkach Lublina*, W. *Dzieje Lublina*, I, Lublin 1965, s. 28.

<sup>57</sup> Z. Rajewski, *Sprawozdanie z badań na Grodach Czerwieńskich w 1954 roku*, „Sprawozdania Archeologiczne”, 2, 1956, s. 49 i nast.

<sup>58</sup> K. Jażdżewski, *Ogólne wiadomości...*, s. 83; Tenże, *Stosunki polsko-*

w tejsze pracy — Czerwień zorientowany był wyraźnie na wschód ku Rusi, a słabe związki wykazywał z Polską”<sup>59</sup>. Moglibyśmy mnożyć podobne wypowiedzi.

Analogiczne wnioski spotykamy u historyków i archeologów radzieckich. Wedle B. Grekova „spór [...] odnośnie tego, przez jaką ludność, ruską czy polską, była zamieszkała ta część Ukrainy zachodniej, którą *Powieść doroczna* nazywa Grodami Czerwieńskimi, może być — jak mi się wydaje — przesadzony na korzyść ludności ruskiej [...]”<sup>60</sup>. Autor przytacza następnie szereg argumentów. W. W. Aulich zwrócił zaś uwagę na podobieństwo materiału ceramicznego i sposobu chowania zmarłych w Lipsku pod Zamościem i w Rypniewie nad Bugiem w warstwach kulturowych VII—XI wieku. „Można przypuszczać, tak brzmi jego wniosek, że ludność obu tych zabytków jest sobie bliska pod względem przynależności plemiennej”<sup>61</sup>.

Ważnego argumentu w tej kwestii dostarczył R. Kiersnowski. Analizował on grupę monet Bolesława Chrobrego, charakterystycznych przez typ stempla o motywach bizantynizujących i przez użycie w nich alfabetu cyrylicznego, gdy wszystkie inne emisje tego czasu używały alfabetu łacińskiego. W rezultacie przychylił się do zdania jeszcze Lelewela i Stronczyńskiego, że chodzi o monety bite dla użytku mieszkańców zajętych w 1018 roku Grodów Czerwieńskich. Zewnętrzna forma monet pozwoliła mu na sformułowanie wniosku, że „charakter etniczny ruski tej ludności zdaje się niewątpliwy”. Wskazując na wykopaliska pisze on w innym miejscu, że omawiany obszar „pozostawał w sferze dominujących wpływów kulturalnych wschodu”. Alfabet cyryliczny był jego zdaniem komunikatywny, zwłaszcza dla grupy feudałów kościelnych i świeckich, i dlatego „[...] monety te wypada traktować jako przemyślany wyraz polityki integracyjnej, prowadzonej przez Chrobrego w stosunku do czołowej grupy feudalnej na Grodach Czerwieńskich”<sup>62</sup>. W tym stanie rzeczy musimy przyjąć, że badania archeologiczne dostarczyły dostatecznie wiele argumentów dla tezy o przeważającym ruskim charakterze ludności tego terytorium, co w żadnym wypadku nie oznacza bynajmniej, aby nie było tu wcale elementu polskiego.

Za jego obecnością tutaj przemawiają najpierw niektóre nazwy miejscowe, które ukształtowały się wedle polskich reguł językowych. Należy tu przede wszystkim Beż, uważany przez jednego z wybitnych językoznawców za „[...] jedyny naprawdę realny dowód pierwotnej polskości językowej tych terenów”<sup>63</sup>. Wypada przypomnieć wywód H. Łowmiańskiego o nazwie zespołu osadniczego grodu Wołynia nad Bugiem, która jego zdaniem mogła być nadana przez ruskich, ściślej wołyńskich budowniczych.

—ruskie we wczesnym średniowieczu w świetle archeologii, „Pamiętnik Słowiański”, IV, 1955, s. 340.

<sup>59</sup> K. Jażdżewski, *Ogólne wiadomości...*, s. 85—86.

<sup>60</sup> B. Grekow, *Kijewska Rus*, Moskwa 1949, s. 467 (przypis 1) i polskie wydanie tej książki z 1955 roku, s. 493.

<sup>61</sup> W. W. Aulich, *Do pytania pro gospodarstwo, socjalny widnosiny i pleminnu naleznist drevnierusskogo nasilenja zachidnoj Wołyni, W. Materialy i doslidzenja z archeologii Prikarpatja i Wołyni*, 2, Kijiw 1959, s. 155.

<sup>62</sup> R. Kiersnowski, *O tzw. ruskich monetach Bolesława Chrobrego*, W. *Studia Historica w 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, Warszawa 1958.

<sup>63</sup> T. Lehr-Splawiński, *Lędzice—Lędzanie—Lachowie...*, s. 205.



Wybór takiej właśnie a nie innej nazwy świadczy zdaniem Łowmiańskiego o tym, że okolica zamieszkała była przez ludność nie ruską czy ściślej wołyńską, lecz polską. Nie należy wątpić, że w okresie niewątpliwej przynależności do państwa piastowskiego załogi grodów i część mieszkańców przyległych osad były w przeważającej mierze polskie. W sumie uzyskujemy potwierdzenie tezy Łowmiańskiego o aktywności, także w omawianym okresie, dwóch prądów osadniczych, kierujących się w te strony z zachodu i ze wschodu<sup>64</sup>, co przesądziło sprawę złożonego pod względem etnicznym charakteru kraju również w wiekach późniejszych.

Natomiast niesposób zgodzić się z poglądami, naszym zdaniem skrajnymi, wedle których ludność omawianego terytorium była bądź to wyłącznie polska, bądź też ruska. Z pierwszym stanowiskiem spotykamy się na przykład w pracach F. Persowskiego, który twierdzi, że Lenzeninoini cesarza Konstantyna Porfirogenety to mieszkańcy Grodów Czerwieńskich, obejmujących zresztą według jego przekonania obszar z tej i tamtej strony Bugu. Gdy zaś Lędzan-Lenzeninoini uważa on za plemię polskie, stąd jego wniosek o etnicznie polskim charakterze tego obszaru<sup>65</sup>. Podobnie brzmi zdanie S. Kuczyńskiego, według którego jakoby „nowsze badania ustaliły w sposób zdecydowany przynależność (etniczną) jako zachodniosłowiańską”<sup>66</sup>. Drugie stanowisko reprezentuje na przykład J. Isajewicz, dla którego terytorium Grodów Czerwieńskich było wyłącznie ruskie pod względem etnicznym<sup>67</sup>. Autor tego poglądu zna cytowaną wyżej pracę K. Jażdżewskiego, nie bierze jednak pod uwagę tego, że wybitny archeolog, akcentując mocno ruski w przeważającej mierze materiał wykopaliskowy z Czerna-Czerwienia, zwraca jednocześnie uwagę na to, że „ilość tych wyraźnie ruskich elementów kulturowych jest stosunkowo najmniejsza w najgłębszych i najstarszych zarazem warstwach kulturowych grodziska czerwieńskiego”, a następnie na trudność rozstrzygnięcia w chwili obecnej kwestii, „w jakim stopniu wytwory ruskie [...] są wyrazem stosunków handlowych z ziemiami ruskimi za Bugiem, [...] a w jakim — dowodem fizycznej obecności na grodzie pewnej ilości Rusinów”<sup>68</sup>.

<sup>64</sup> H. Łowmiański, *Problematyka historyczna Grodów Czerwieńskich...*, s. 70.

<sup>65</sup> F. Persowski, *Studia nad pograniczem polsko-ruskim w X—XI wieku*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, s. 91. Zob. też inne prace tego autora.

<sup>66</sup> S. M. Kuczyński, *Studia...*, s. 75.

<sup>67</sup> J. D. Isajewicz, *Teritorja i nasilenije...*, s. 71 i nast. Natomiast słuszne wydaje się jego spostrzeżenie, że gdyby aż do końca X wieku ziemie te były wyłącznie zachodniosłowiańskie pod względem etnicznym, to musiałyby zachować ten charakter i w wiekach późniejszych. Trudno byłoby przecież przeprowadzić akcję przesiedlenia całej ludności.

<sup>68</sup> K. Jażdżewski, *Ogólne wiadomości...*, s. 83—84. Nie można też przejść do porządku dziennego nad ustaleniem archeologów, dopatrujących się wpływów polskich także na wschód od Bugu. Nie sposób ich bowiem nie łączyć z ekspansją elementu polskiego aż tak daleko. Chodzi o gród wczesnośredniowieczny pod wsią Zaturce na Wołyniu, gdzie ustalono „najawniast swojeridnego, konstruktywnego typu ukripleń, charakternego dla zachodnych Słowjan” i jak pisze autor — rozpowszechnionego na całym obszarze Polski. Z najbliższych analogii autor wskazuje na gród w Chelmcu, powiat Nowy Sącz. Zob. M. P. Kuczer, *Rannoserednowieczne gorodiszcze poblizu s. Zaturcy na Wołyni*, W. *Seredni wiki na Ukraini*, 1, Kijiw 1971, s. 187. Oczywiście, ustalenie takich wpływów nie musi bynajmniej prowadzić do wniosków o przynależności tych terenów do państwowości polskiej w IX—X wieku, kiedy miał ten gród funkcjonować.

Z kolei trzeba przejść do problemu istnienia jeszcze jednego organizmu politycznego, potwierdzonego w źródłach w okresie VI do X wieku. Chodzi o Dulebów, identyfikowanych także z Bużanami, względnie z Wołynianami. Interesować nas będzie w szczególności możliwość ich penetracji z terenu Wołynia na obszary na zachód od Bugu i rola w kształtowaniu się najstarszych stosunków polsko-ruskich.

W niniejszym artykule przyjęliśmy pogląd, iż początki dulebskiej organizacji politycznej sięgają pierwszej połowy I tysiąclecia naszej ery, i że trwała ona następnie aż do podboju awarskiego w VII wieku. W związku z tym wyłonił się problem stosunku Awarów do Dulebów, zanotowany w *Powieści dorocznej* i niektórych źródłach zachodnich (Fredegar). *Powieść doroczna* mówi o gnębieniu Dulebów przez najeźdźców, zaznaczając jednak wyraźnie, że idzie o Dulebów mieszkających nad Bugiem (Duleby żywiachu po Bugu, gdzie nynie Wełynianie)<sup>69</sup>. Dopiero podważenie tej relacji usunęłoby podstawowy argument za obecnością ruskich Dulebów w tych stronach i otwarło drogę różnym hipotezom, co do etnicznego i politycznego charakteru ziem nad Bugiem.

W nauce nie brak głosów, kwestionujących istotnie wiarygodność relacji *Powieści dorocznej*. S. Kuczyński zebrał je w zdaniu: „[...] sprawę Dulebów na Wołyniu uważamy za przesądzoną w tym sensie, że nigdy ich tam nie było”<sup>70</sup>. Argumentem najważniejszym jest dla niego spostrzeżenie, że relacja *Powieści* o gnębieniu Dulebów przez Awarów pokrywa się z analogiczną informacją autora frankońskiego, Fredegara, z czego wniosek, że jej autor przyjął po prostu od niego opis wydarzeń, odnoszących się nie do Dulebów wołyńskich, lecz naddunajskich.

Nie negując wagi relacji *Powieści dorocznej* w tym punkcie, musimy jednak stwierdzić, że za Dulebami na Wołyniu przemawiają inne jeszcze dowody. Należy tu przede wszystkim podkreślać w literaturze niesłychaną dokładność geografii *Powieści*, której wszystkie plemiona i ich lokalizacja dadzą się potwierdzić przez inne źródła. Trudno przyjąć, że tylko w wypadku Dulebów doszło do pomyłki. Innym argumentem są nazwy miejscowe typu Duleby-Duliby, nieliczne co prawda, ale charakterystycznie rozmieszczone: na peryferiach zwartego osadnictwa dulebskiego na Wołyniu i nad Dniestrem. Nazwy tego typu powstawały tam i w wiekach następnych. Wreszcie *Powieść* zanotowała powiedzenie, jakie miało być w użyciu na Rusi: wyginęli jak Obrowie (to jest Awarowie). Nie mogłoby ono powstać, gdyby ci Obrowie wyginęli nie na Rusi, lecz w dalekich i obcych stronach, nad Dunajem. Wszystkie te argumenty, zebrane przez H. Łowmiańskiego w monumentalnym dziele o *Początkach Polski* walnie wspierają relację *Powieści dorocznej*. Toteż fakt istnienia politycznej organizacji Dulebów na Wołyniu w okresie od VI do X wieku uważamy za dostatecznie udowodniony<sup>71</sup>.

<sup>69</sup> *Mon. Pol. hist.*, 1, s. 558.

<sup>70</sup> S. M. Kuczyński, *Studia...*, s. 10.

<sup>71</sup> W zestawieniu z tymi argumentami nie brzmi przekonująco teza J. Kotlarczyka o właściwą lokalizację siedzib Bużan, Dulebów, Wołynian i Chorwatów. *Nadbitka ze Sprawozdań z posiedzeń Komisji Naukowych Oddziału PAN w Krakowie, styczeń—czerwiec 1969 r.*, wedle której „terytorium Dulebów, a następnie Wołynian, obejmowałoby głównie rejon górnego dorzecza Bohu”, a więc bynajmniej nie Bugu.

W kwestii wzajemnego stosunku trzech wymienionych wyżej nazw tej organizacji rozwinęła się w nauce dyskusja. Nie budzi na ogół wątpliwości pogląd, że Dulebowie to nazwa najstarsza, aktualna w VI i VII wieku, później dopiero zastąpiona przez nowe: Bużan i Wołynian (Bużanie siedosza po Bugu, posleże Wołynianie).

Z rozbieżnych poglądów na ten temat należy przypomnieć ostatnio wypowiedziane zdanie H. Łowmiańskiego, sugerujące, że Wołynianie *Powieści dorocznej* nie są bynajmniej plemieniem doby przedpaństwowej. Nazwa Wołyń jest bowiem charakteru topograficznego, oznacza kraj wzgórz, gdy termin Wołynianie odnosi się do mieszkańców. W dobie plemiennej zaś na Wołyniu mieszkali nie Wołynianie, lecz Dulebowie. Termin Wołynianie powstać miał dopiero po obumarciu ustroju plemiennego i włączeniu Wołynia do państwa kijowskiego. Stało się to może w pierwszej połowie X wieku. Jediną nazwą plemienną dla mieszkańców Wołynia było miano Dulebów, których część zamieszkała nad Bugiem, w okresie znacznego rozszerzenia się osadnictwa dulebskiego przyjęła nazwę Bużan dla odróżnienia od mieszkańców nowo zajętych terenów. W IX wieku nazwa Bużan była już w użyciu, skoro przytoczył ją Geograf bawarski, natomiast nazwa Dulebów wtedy lub nieco wcześniej przestała być używana, gdyż nie spotykamy jej ani u Geografa, ani u Konstantyna Porfirogenety. Całość powyższego dowodzenia wykazuje ciągłość osadnictwa dulebskiego na Wołyniu od pierwszych wieków naszej ery do końca I tysiąclecia<sup>72</sup>. Autor *Początków Polski* odrzucił natomiast inny argument, od dawna wysuwany przez zwolenników tezy o Dulebach na Wołyniu. Jest nim relacja arabskiego pisarza al Masudiego, wedle której kraj Waliniana miał odgrywać szczególną rolę w świecie słowiańskim, a jego władcom podlegali książęta wszystkich innych plemion<sup>73</sup>.

Kraj Waliniana zdaniem wielu historyków to Wołyń. G. Labuda uznał w relacji Masudiego bardzo starą tradycję arabską o słowiańskiej „wspólnocie” i odniósł do Wołynia, jakkolwiek zaprzeczał — za R. Jakimowiczem — jakoby na Wołyniu mieszkali Dulebowie<sup>74</sup>. Nie trzeba podkreślać, że przyjęcie relacji Masudiego znakomicie uzupełnia wszystko to, co o Wołyniu i tamtejszej organizacji politycznej powiedzieliśmy poprzednio. Powtarzamy też, że twierdzenie o obecności Dulebów na Wołyniu, po wnikliwej analizie H. Łowmiańskiego, uważamy za dostatecznie uzasadnione. Według Łowmiańskiego Waliniana Masudiego nie oznaczają jednak bynajmniej mieszkańców Wołynia, a zatem i Dulebów, lecz jakiś inny kraj słowiański.

Podobnie rozumował J. Widajewicz, ale poszedł dalej, przyjmując, że Słowiańszczyzna Masudiego to tylko kraje połabskie, a Waliniana to Weleni<sup>75</sup>. Argumentacja Widajewicza nie w pełni przekonuje. Nie sposób

Co prawda lakoniczny tekst nie pozwolił autorowi przedstawić bardziej gruntownego wyводу w tej sprawie.

<sup>72</sup> H. Łowmiański, *Początki Polski*, II, s. 358.

<sup>73</sup> Teksty, analiza i komentarz w pracy G. Labudy, *Okres „wspólnoty” słowiańskiej w świetle źródeł i tradycji historycznej*, „Slavia Antiqua”, I, 1948, s. 191 i nast.

<sup>74</sup> G. Labuda, *Okres „wspólnoty”...*, s. 205; R. Jakimowicz, *Szlak wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego w świetle archeologii*, „Rocznik Wołyński”, III, Równe 1934, s. 17 i nast.

<sup>75</sup> J. Widajewicz, *Studia nad relacją Ibrahima ibn Jakuba o Słowianach*, *Rozprawy Akademii Umiejętności*, 71, Kraków 1946, s. 18 i nast.

tu szczegółowo ją rozpatrywać. Z momentów, które wyraźnie przeciw niej przemawiają, należy zwrócić uwagę na kolejność, w jakiej Masudi wymienia kraje słowiańskie. Najpierw pisze o Chazarach, następnie jako pierwszy z krajów słowiańskich wymienia państwo al-Dir, pod którym mimo odmiennej propozycji T. Lewickiego częściej widzi się Ruś Kijowska, dalej państwo al-Firag, czyli Czechy, i na końcu Węgry. Wyraźnie rysuje się tu linia równoleżnikowa, odpowiadająca jednemu ze szlaków handlu arabskiego. Na tej linii znajduje się również Wołyń, który dlatego tylko nie został w tym szeregu wymieniony, że o nim była mowa wcześniej. Wszystko wskazuje na to, że Masudi, który przebywał również u Chazarów, czerpał informacje u dobrze zorientowanych kupców arabskich, idących szlakiem łączącym kraje wschodu z zachodem. Ale gdyby nawet pisał, jak przypuszcza G. Labuda, w oparciu o informacje kupców jeżdżących z Konstantynopola nad Bałtyk, a więc linią południkową, to i tak przedstawiony kolejny szereg nazw i ludów nie wyklucza, zdaniem tego badacza, możliwości identyfikacji kraju Waliniana z Wołyniem<sup>76</sup>. Toteż mimo wywodów Widajewicza, teza o Waliniana-Wołyniu nie wydaje się bynajmniej obalona. Na jej poparcie możnaby przytoczyć jeszcze jeden argument, do tychczas właściwie nie wykorzystywany w tej dyskusji. Cesarz Konstanty Porfirogeneta wymienił w swoim dziele trzy plemiona danicze w stosunku do Rusi: Lenzeninoi, Drewlan i Ultinoi<sup>77</sup>. Nazwa tych ostatnich nie jest jasna, brzmienie przypomina jednak nazwę plemienną Welitaba, Welitaba z relacji Ibrahima ibn Jakuba i nie można z góry rezygnować z przypuszczenia, że chodzi tu o Wołynian.

Odosobniony jest w tej sprawie pogląd S. Kuczyńskiego, który próbuje identyfikować kraj Waliniana z Wielkimi Morawami, państwem Świętopełka<sup>78</sup>. Przy całej sugestywności tej tezy trudno ją przyjąć bez dodatkowych argumentów, skoro nazwy obu krajów tak bardzo różnią się od siebie.

Dopatrując się w Waliniana pisarzy arabskich Wołynia, musimy w konsekwencji zgodzić się z tym, że nazwa ta nie była, jak chce H. Łowmiański, nazwą nową, jedenastowieczną, lecz starą, sięgającą co najmniej początków X wieku, skoro utrwaliła się w językowej praktyce kupców arabskich czasów Masudiego, a na pewno jeszcze starszą, gdy sobie uprzytomnić, że w dziele Masudiego zawarta została bardzo dawna niejednokrotnie tradycja słowiańska. Można wobec tego zaryzykować twierdzenie, że nazwa Wołynia była nomenklaturą dawną, może tak dawną, jak nazwa Dulebów, dawana jego mieszkańcom. Równoległość ich obu nie powinna dziwić. Jedna z nich odnosi się bowiem do kraju i odpowiada jego topografii, druga — do jego mieszkańców. Sądzimy przeto, że relacja al Masudiego zasługuje na wykorzystanie w rozwikłaniu najstarszych dziejów Wołynia i chyba zbyt surowy jest sąd S. Kuczyńskiego, że wszelkie oparte na niej hipotezy są już z góry bezpodstawne. Wciągając tę relację do rozważań nad ówczesnym Wołyniem, jeszcze bardziej umacniamy tezę o tamtejszej organizacji politycznej, która także wedle naszego przekonania mogła być tylko organizacją Dulebów.

Twierdząc o dawności obu nazw, mamy przeciw sobie relację *Powieści*

<sup>76</sup> G. Labuda, *Okres „wspólnoty”...*, s. 203.

<sup>77</sup> *Mon. Pol. hist.*, 1, s. 42. Nazwa ostatniego z wymienionych plemion interpretowana była w literaturze najczęściej w ten sposób, że chodzi tu o Uliczów. Tak np. T. Lehr-Spławiński, *Lędzice—Lędzanie—Lachowie...*, s. 201.

<sup>78</sup> S. M. Kuczyński, *Studia...*, s. 12.

dorocznej, która podaje wyraźnie, że „Dulebowie żyli nad Bugiem, gdzie teraz Wołynianie”. Sądzymy jednak, że jej autor nie koniecznie chciał podkreślić chronologiczne następstwo w występowaniu obu nazw, lecz pragnął raczej zaznaczyć, iż w czasach jemu współczesnych, druga nazwa wyparła już pierwszą. W warunkach nowego ustroju społeczno-gospodarczego i nowego układu politycznego nowa nazwa, odwołująca się do topografii ziemi, była zręczniejsza niż dawna, wskazująca na odrębny lud, do którego ta ziemia od wieków należała.

\*

Schyłek dziejów dulebskich przedstawił H. Łowmiański. W rezultacie podporządkowania przez Awarów część Dulebów wyemigrowała w VII wieku do Czech i do Pannonii, część została zmuszona do wzięcia udziału w awarskich pochodach na zachód. Osłabiło to poważnie związek dulebski i pociągnęło za sobą jego regres, pogłębiony jeszcze przez fakt przebiegu przez Wołyń dróg komunikacyjnych, łączących kaganat karpacki Awarów z naddnieprzańskim. Stan ten zlikwidowało dopiero rozbitcie kaganatu wschodniego w 670 roku<sup>79</sup>. Może dlatego rozszerza się teraz osadnictwo dulebskie na terenach sąsiednich: nad Dniestrem i w rejonie Polesia. Politycznie jednak Dulebowie osłabli i w X wieku weszli bez większego oporu w skład państwa kijowskiego. W każdym razie *Powieść doroczna* nic nie mówi o wyprawach książąt kijowskich na Dulebów, chociaż notuje kilka wypraw do sąsiadującego z nimi kraju Drewlan. Uzależnienie obszaru Dulebów od Kijowa nastąpiło najprawdopodobniej w początkach X wieku, a więc w tym samym czasie, co podporządkowanie Drewlan. Zresztą tylko obszaru do Bugu, gdyż na zachód od Bugu położona część państwa Dulebów, terytorium między Bugiem i Wieprzem, wtedy właśnie musiała się dostać pod panowanie Lachów-Polaków i pozostawała pod nim aż do 981 roku, kiedy Włodzimierz kijowski także ją włączył w obręb swojego państwa<sup>80</sup>.

Notując wiadomość o wyprawie Włodzimierza w 981 roku *Powieść doroczna* zdaje się być w sprzeczności z przytoczonymi poprzednio ustaleniami archeologów. Powiada bowiem, że Włodzimierz idąc na Lachów zajął „ich” grody, w czym niewątpliwie zawiera się stwierdzenie ich polskiego charakteru. Wykopaliska w Gródku i Czermnie ujawniły natomiast w przeważającej mierze ruski materiał zabytkowy, zwłaszcza jak się zdaje w osadach przygodowych. Sprzeczność zniknie, gdy sobie uprzytomnić, że osady są znacznie starsze od grodów. Musiała tu więc od dawna mieszkać ludność dulebska, a więc ruska i do niej należały znalezione w toku wykopalisk przedmioty. Natomiast same grody zbudowane zostały nie wcześniej jak w końcu pierwszego połowy X wieku<sup>81</sup>, a więc w czasie, kiedy terytorium między Wieprzem i Bugiem znajdowało się już pod rządami polskimi. W tym czasie jedynie Polacy mogli zbudować te grody z Czermniem na czele i stąd słusznie pisał kronikarz ruski: „ich” grody<sup>82</sup>. Nie ozna-

<sup>79</sup> H. Łowmiański, *Rola historyczna Wołynia...*, s. 32—33.

<sup>80</sup> *Mon. Pol. hist.*, 1, s. 624.

<sup>81</sup> K. Jażdżewski, *Ogólne wiadomości...*, s. 83; A. Nadolski, *Prace wykopaliskowe w Czermnie nad Huczwą, pow. Tomaszów Lubelski w 1952 r.*, „Archeologia Polski”, IV, 1959, s. 96.

<sup>82</sup> Wywód podobny, zob. B. G r e k o w, *Ruś Kijowska*, Warszawa 1955, s. 493.

cza to, że przy budowie grodów i ich późniejszej obsłudze posługiwano się wyłącznie elementem polskim. W ciągu dość długiego okresu czasu od początku X wieku do 981 roku element ten musiał jednak poważniej wzrosnąć pod względem liczebnym, nie sposób bowiem wyobrazić sobie, aby zbrojne załogi nowych grodów nie były polskie i aby do ich obsługi nie sprowadzono ludzi z innych ziem polskich. Przytoczony poprzednio przykład z czasów Bolesława Chrobrego, owe monety z alfabetem cyrylickim, wskazuje niemniej, że liczone również na poparcie miejscowej ludności ruskiej.

Nie możemy tu już rozpatrywać kwestii, który z istniejących w Polsce w I połowie X wieku organizmów państwowych sięgał wtedy po ziemię między Wieprzem i Bugiem. Wedle jednych badaczy było nim piastowskie państwo Mieszka, które z zajętego wcześniej Mazowsza miało możliwość wyciągnąć rękę po ten kraj, aby wykorzystać jego szansę gospodarczą, to jest położenie przy ważnym szlaku handlowym o charakterze międzynarodowym<sup>83</sup>. Według innych było nim państwo Łędzan, którego problematyka omówiona była wyżej. Wreszcie wedle jeszcze innych, był to nowy polityczny organizm małopolski, wyrosły w początkach X wieku, państwo krakowskie, civitas Cracoe różnych źródeł X i XI wieku, związane politycznie z Czechami, co tłumaczy fakt, iż granice założonego w 973 roku biskupstwa praskiego sięgać miały aż do Bugu i Styru<sup>84</sup>. Nie możemy tu wchodzić w te zagadnienia. W kontekście przedstawionego w tym artykule problemu ważne jest to, że w rękę jednego z nich znalazła się na szereg dziesiątków lat X wieku poważna część kraju dawnych Dulebów aż do Bugu.

Badacza tych czasów może dziwić fakt, dlaczego wczesna państwowość polska, wkładająca tak wiele wysiłku w stworzenie sieci obronnych grodów w całym kraju, nie podjęła analogicznej inicjatywy za Wisłą, czy to w zniszczonym już w IX wieku Chodliku, czy w Lublinie, który samo położenie i skupione w okolicy osadnictwo wiejskie wyznaczało niejako do odegrania roli centralnego ośrodka w tej części państwa. W świetle tego, co przed chwilą powiedziano, sprawa byłaby jasna. Budując wielki gród obronny w Czerwieniu i wznosząc, względnie odbudowując kilka mniejszych na obszarze między Wieprzem i Bugiem, tam montowano właściwą linię obronną państwa na wschodzie od strony Rusi kijowskiej, która wtedy właśnie, po aneksji kraju DREWLAN, stała się bezpośrednim sąsiadem Polski. Między tą linią i Wisłą nie było więc konieczności budowy większych obiektów obronnych. Pomyślano o tym dopiero później, gdy tamte grody znalazły się w rękę książąt kijowskich i gdy stracono już nadzieję na ich odzyskanie<sup>85</sup>.

Ale nawet bardzo potężne urządzenia obronne grodów między Wieprzem i Bugiem nie były w stanie zabezpieczyć trwale przynależności tego terytorium do Polski. Wyprawa Włodzimierza z 981 roku nie napotkała tu widocznie na większy opór, skoro jeszcze w tym samym roku mógł się on wyprawić na dalekich Wiatyczów. Tę łatwość zajęcia kraju wytłumaczyć

<sup>83</sup> Z. Wojciechowski, *Uwagi nad powstaniem państwa polskiego i czeskiego*, W. *Studia historyczne*, Warszawa 1955, s. 169.

<sup>84</sup> K. Buczek, *Polska południowa w IX i X wieku*, *Małopolskie Studia Historyczne*, II, 1959, s. 32 i nast.

<sup>85</sup> K. Myśliński, *Lubelszczyzna w średniowieczu*, W. *Lubelszczyzna w Tysiącleciu Polski*, Lublin 1966, s. 8 i nast.

można tym, że najwidoczniej miejscowe czynniki feudalne i duża część mieszkańców poparła księcia kijowskiego.

Wyprawa 981 roku<sup>86</sup> i późniejsze zatargi o teren między Wierpzem i Bugiem nie mogą przesłonić roli tego obszaru w rozwoju pokojowych, głównie gospodarczych i kulturalnych stosunków między Polską i Rusią. Tradycja takich stosunków sięgała, jak mieliśmy możliwość przypomnieć, bardzo dawnych czasów. Liczne prace polskich historyków i archeologów wykazały szeroki zakres wymiany handlowej między obu krajami za pierwszych Piastów. Obejmowała ona nie tylko klasę feudalną obu państw, lecz również szerokie kręgi ludności ich wsi i miast<sup>87</sup>. Toteż wysuwane w starszej literaturze twierdzenie o rzekomej wrogości polsko-ruskiej w średnio-wieczu zaliczył S. Kuczyński słusznie do mitów<sup>88</sup>. Losy pogranicza polsko-ruskiego kształtujące się w wyniku wzajemnego przenikania i współpracy polskiego i ruskiego osadnictwa w okresie do XI wieku są jeszcze jednym dowodem trafności tej oceny<sup>89</sup>.

## ПОЛИТИЧЕСКАЯ ПРОБЛЕМАТИКА ПОЛЬСКО-ВОСТОЧНОСЛАВЯНСКОЙ ПОГРАНИЧНОЙ ПОЛОСЫ (В I ТЫСЯЧЛЕТИИ Н. Э. ДО КОНЦА X ВЕКА)

### Резюме

Автор изучает проблематику пограничной полосы, в основном, в среднем течении Зап. Буга, при этом обращает внимание на землю между Вепшем и Зап. Бугом. Автор принимает тезис, что эта территория в I пол. I тысячелетия н. э. входила в состав государства Дулебов, главный центр которого находился на Волыни. Кроме восточнославянского населения сюда приходило также западнославянское население, о чем свидетельствует факт, что пшеворская культура доходила на востоке до Западного Буга.

Какой из польских государственных организмов допьястовского периода занимал территорию между Вислой и Вепшем? Автор не при-

<sup>86</sup> Przyjmujemy ten rok, jako datę wyprawy Włodzimierza, wbrew sugestiom tak W. D. Koroluka (*Drewnepolskoje gosudarstwo*, Moskwa 1957, s. 130), jak i S. M. Kuczyńskiego (*Studia...*, s. 103), którzy skłonni są przyjmować, że wypadki zapisane przez *Powieść doroczną* pod tym rokiem należy przenieść do późniejszych czasów.

<sup>87</sup> Zob. ostatnio np. S. Aleksandrowicz, *Stosunki handlowe polsko-ruskie do 1240 roku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu”, III, 1958; K. Jażdżewski, *Stosunki polsko-ruskie we wczesnym średniowieczu w świetle archeologii*, „Pamiętnik Słowiański”, IV, 1954; H. Łowmiański, *Podstawy gospodarcze formowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953, s. 217 i nast.

<sup>88</sup> S. M. Kuczyński, *Studia...*, s. 6.

<sup>89</sup> W artykule niniejszym autor nie był już w stanie szerzej uwzględnić ostatniej rozprawy ukraińskiego historyka, J. Isajewicza, *Do pitanja pro zachidny kordon kijowskoj Rusi, Istorichni dzerela ta ich wikoristanja*, 6, Kijiw 1971. Odkładając dyskusję z jej autorem do projektowanych późniejszych wypowiedzi, należy tu tylko zwrócić uwagę na fakt, że problem pogranicza w najdawniejszych stosunkach polsko-ruskich, w związku z nowymi i nieraz rewelacyjnymi odkryciami archeologicznymi, nabiera znowu na aktualności naukowej, przynosząc ze strony tak polskiej jak radzieckiej nauki historycznej nowe, coraz bardziej precyzyjne rozwiązania i ujęcia.

нимает тезиса, утверждающего, что так далеко распространилось государство Вислян, считая, что оно в принципе занимало территорию нынешней Краковской Земли. Автор не считает возможным также, чтобы там находились Лендзаны, о которых упоминает Географ Баварский, ему представляется верным размещение этого племени на территории Великой Польши. Упомянутые в произведении императора Константина „Lenzeninoi“, по мнению автора, были другим племенем, принадлежащим в восточнославянской группе. Автор принимает тезис К. Бучка, основанный на разных источниках X и XI вв., о „Civitas Cracooa“ (Краковском Государстве), которое в X в. охватывало, возможно, все земли южной части Польши до границ Руси.

Относительно земель между Вепшем и Зап. Бугом, т. наз. Червенских городов, автор придерживается той точки зрения, что во второй половине I тысячелетия н. э. они не представляли собой особой политической единицы, а входили в состав Государства Дулебов. Однако автор не соглашается с утверждениями, что население этих земель было исключительно восточнославянским или исключительно польским. С этой точки зрения население этих земель имело смешанный характер. Восточная часть Государства Дулебов до Зап. Буга была включена в начале X века в состав Киевской Руси, его же западная часть между Бугом и Вепшем в то время принадлежала польской государственности, в границах которой оставалась до 981 года, когда завоевал ее киевский князь Владимир Великий. Этим объясняется выражение летописца, что был это поход „на Ляхов“. В этот период построены были тут укрепленные поселения с главным городом Червенем. Поэтому правильна запись русского летописца о том, что Владимир занял „их города“, т. е. города, принадлежащие „Ляхам“. Автор подчеркивает возможность массового прихода польского населения на эту территорию, что не исключает наличия элемента восточнославянского происхождения.

Тот факт, что в период образования государства Пястов на Люблинской Земле не было ни одной большой крепости, даже в самом Люблине, объясняется, по мнению автора, тем, что в действительности оборонительный рубеж проходил тогда между Вепшем и Зап. Бугом и функцию эту исполняли тамошние города, в первую очередь, Червень. Только лишь в XII веке, в начале периода удельной раздробленности, начала создаваться новая оборонительная полоса из городов, расположенных дальше к западу. Их центром был Люблин.

Автор в конце статьи приходит к выводу, что территория Червенских Городов не разделяла, а объединяла Польшу и Киевскую Русь в средневековье. Именно тут происходил все время процесс взаимного проникновения польской и восточнославянской колонизаций и там проходили важнейшие пути торгового и культурного обмена.



## DES PROBLÈMES POLITIQUES DE LA FRONTIÈRE POLONO-RUSSE JUSQU'À LA FIN DU X<sup>e</sup> S.

### R é s u m é

L'auteur examine les problèmes relatifs à la frontière polono-russe surtout dans la partie centrale de la rivière Bug, se concentrant sur les terrains entre les rivières Wieprz et Bug. Il admet la thèse que ce terrain, dans la première moitié du premier millénaire de notre époque, faisait partie de l'État oriental slave de la tribu des Dulebowie, dont le centre était situé en Volhynie. À côté de la population russe, il y avait aussi l'affluence de la population occidentale slave, ce qui est prouvé par le fait que la culture de Przeworsk avait la rivière Bug pour sa limite à l'est.

En voulant répondre à la question lequel des organismes politiques de l'époque d'avant les Piast gouvernait sur les terres entre les rivières Wieprz et la Vistule, l'auteur ne soutient pas la thèse que l'État des habitants de la région de la Vistule ait occupé un terrain si vaste. Il estime que cet État se limitait, en principe, aux terrains qu'on nommait plus tard la terre cracovienne. Il pense qu'on ne peut non plus y localiser la tribu des Lędzanie dont a fait mention le géographe de Bavière en plaçant cette tribu sur le terrain de la Grande-Pologne future. L'auteur est d'avis également que les Lenzeninoi mentionnés dans l'ouvrage de l'empereur Constantin est un autre peuple qui doit être localisé parmi les tribus russes. Il accepterait, par contre, la thèse de K. Buczek sur la Civitas Cracooa selon diverses sources des X<sup>e</sup> et XI<sup>e</sup> s., cet État comprenant au X<sup>e</sup> s. toutes les terres de la Pologne au sud jusqu'aux frontières russes.

Quant aux terrains situés entre Wieprz et Bug, ces terrains étant appelés Grody Czerwińskie, l'auteur estime que, dans la première moitié du premier millénaire de notre époque, ils ne formaient pas une unité politique à part en qu'ils faisaient partie de l'État des Dulebowie. Il s'oppose cependant aux opinions selon lesquelles la population de ce terrain aurait eu un caractère exclusivement russe ou exclusivement polonais. Selon l'auteur, elle avait un caractère mixte. La partie orientale de l'État des Dulebowie, jusqu'à la rivière Bug, a été annexée à la Russie de Kiev au début du X<sup>e</sup> s., tandis que sa partie occidentale, s'étendant entre Bug et Wieprz, à cette époque-là, a été annexée au système d'État polonais, y restant jusqu'à 981, quand ce terrain a été conquis par Vladimir de Kiev. D'où vient la définition du chroniqueur que c'était une campagne contre les Polonais. Dans la période de l'appartenance de ce terrain à l'État Polonais on y a construit des châteaux forts, dont le plus important était celui de Czerwień. Le chroniqueur russe avait donc raison d'écrire que Vladimir a pris „leurs châteaux forts”, c.-à-d. ceux qui appartenaient aux Polonais. L'auteur souligne la possibilité d'une plus grande affluence de l'élément polonais sur ce terrain, ce qui n'exclut pas la présence de nombreux habitants de provenance russe.

Le fait qu'à l'époque de formation de l'État des Piasts il n'y avait, ni à Lublin ni sur les terres de la région, pas un château fort plus important, peut être expliqué, selon l'auteur, par ce que la ligne défensive réelle de l'État passait alors entre Wieprz et Bug, et que les châteaux forts, surtout

celui de Czerwień, remplissaient ses fonctions. Ce n'était qu'au XII-e s. qu'on a commencé à former une nouvelle ligne de châteaux forts, située un peu plus à l'ouest, dont le centre était Lublin.

L'auteur arrive à la conclusion que l'étendue des châteaux forts de la région de Czerwień ne partageait pas mais unissait au Moyen Age la Pologne et la Russie kievienne, car c'était là que se faisait le processus de pénétration de la colonisation polonaise et russe et c'était par là que passaient les voies les plus importantes de l'échange commercial et culturel.